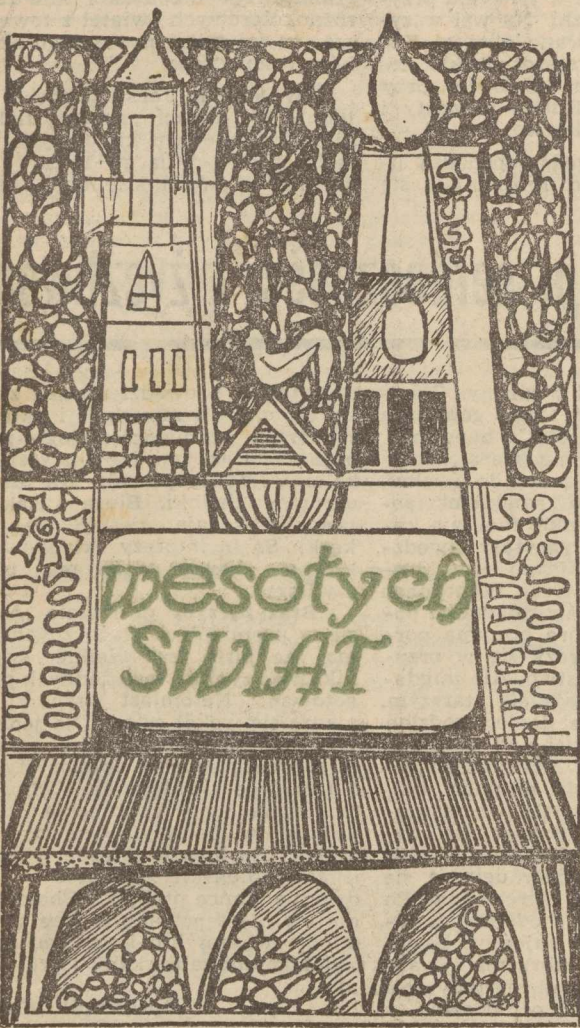




Następny numer „Tarnowskich Azotów” już w nowej szacie graficznej!

Przy choince w radosnym nastroju...

Zaczął się od robienia niezliczonej ilości zakupów i wielkiej krzątaniny. Od uzupełnienia brakującej, ciepłej garderoby poczynając, poprzez gromadzenie zapasów wyrobów delikat-sowych, zdobycie pachnące

go lasem drzewka i ozdób na niego, robienie porząd-ków w domu, pieczenie ma-zurków, tortów, patroszenie i przyrządzanie karpia, do-brnęliśmy do uroczystego, przyjemnego momentu strojenia choinki oraz spo-żywania wigilijnych po-traw.

Pierwsze światła, które zabłyśną na obwieszonej różnokolorowymi bombka-mi, świecadelkami, słodycza-mi choince uświadomią nam, że to już święta. Wi-gilijny wieczór zawsze do-starcza wielu przyjemnych wrażeń. Dorośli zadowole-ni są, że spotykają się naj-częściej w kompletnym ro-

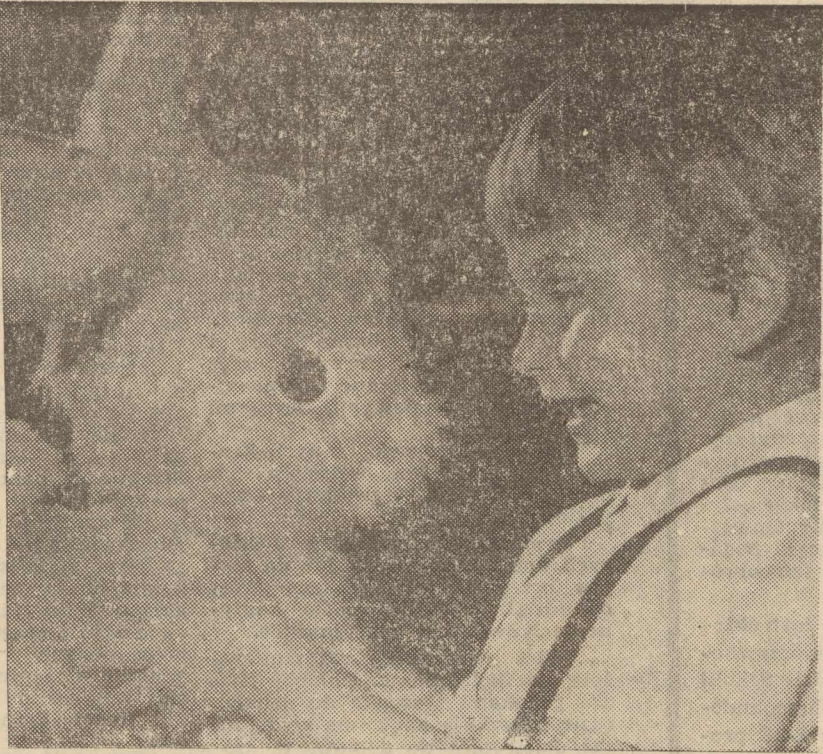


dzinnym gronie, a dzieci u-szczęśliwione wydobywają spod choinki gwiazdkowe prezenty. Lalki, misie, za-jączki, różnego rodzaju po-jazdów, książki, czekoladki sprawiają im dużo radości.

Świąteczne dni zwykle dla większości ludzi prze-biegają pod znakiem wypo-czynku i pogodnego nastroju. Każdy stara się, by były one okresem całkowitego relaksu, odpoczynku od spraw zawodowych i co-dziennych kłopotów. Chyba między innymi dlatego właśnie tak niecierpliwie oczekujemy na święta, że wtedy mamy okazję pole-niuchować, robić to, na co mamy ochotę. Niekiedy pod-czas świąt bierzemy udział w uroczystościach rodzin-nych, gdy ktoś się urodzi lub bierze ślub. One też mają dodatnie strony, bo można się wesoło zabawić wraz z najbliższymi.

Dobrego wypoczynku, humoru i wesołej zabawy życzy na okres świąt wszystkim swoim Czytel-nikom

Zespół redakcyjny „TARNOWSKICH AZOTÓW”



BUZI ZAJĄCZKU!

Zajączki, misie, kaczki oraz inne zwierzątka i pta-szki z pluszu, gu-my czy gąbki zaw-sze sprawiają dzieciom dużo ra-dości. Nową por-cję tego rodzaju zabawek znajda najmlodszy pod cho-inkami.

Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików

NAKLAD 7.000 egz.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 51 (170)

Tarnów, 21 grudnia 1967 r.

Cena 50 gr

Program olbrzymi ale realny - str. 3

Z życia partii

Kierunki ideologicznego natarcia

Minęło już 3 miesiące od rozpoczęcia szkolenia partyjne-go na rok 1967/68 i można wstępnie ocenić zarówno jego efekty, jak i wskazać główne kierunki.

W kombinacie działa w tej chwili 25 zespołów szkolenio-wych, które zapoznają się z zagadnieniami światopoglądowymi, gospodarczymi, religijnymi, międzynarodowymi, etyki Novum wprowadzone w tym roku — to kursy podstaw wiedzy o partii i podstaw wiedzy o ZSRR.

Aby kursy szkoleniowe interesowały i przyciągały jak największą ilość słuchaczy, nie tylko towarzyszy, ale i bez-partyjnych postarali się Komitet Zakładowy o lektorów i wykładowców z jak najwyższymi kwalifikacjami. Nadto są oni doszkalani na specjalnych seminariach w Powiatowym Ośrodku Propagandy Partyjnej.

Sprawa objęcia szkoleniem jak największej liczby bez-partyjnych, zwłaszcza młodzieży, jest przedmiotem specjalnej troski Komitetu Zakładowego. W związku z tym szczególną opieką postanowiono otoczyć organizację młodzieżową, a wszyscy młodzi członkowie partii otrzymują jako zadanie przede wszystkim pracę w ZMS. Toteż w szkole-niach bierze udział znaczna część młodych ludzi, członków ZMS. Należy się spodziewać, że ta opieka nad całą młodzieżą Zakładów, a szczególnie nad jej organizacją powin-na dać dobre efekty w postaci zgłaszania kandydatów do partii.

Tek normalnego szkolenia nieco zakłóciły ostatnie wyda-rzenia zarówno na arenie międzynarodowej, jak i krajowej. Organizacje partyjne musiały na swoich zebraniach wyjaśniać sens poszczególnych wydarzeń międzynarodo-wych i krajowych. Musieli członkowie partii przeprowadzić szeroką agitację, także indywidualną wśród bezpartyjnych.

Usiłuje organizacja partyjna „Azotów” przewyżyć również pewne trudności, jakie wynikły w szkoleniu kan-dydatów. Są oni bowiem zatrudnieni na różnych zmianach, tak że nie można ich zebrać o jednej godzinie, aby prze-prowadzić z nimi zajęcia.

Zespół Twórców Nowej Techniki z Zakładu PCW ogląda dyplom otrzymany od OW NOT, który trzyma mgr inż. Karol Faruga. Niestety, na zdjęciu brak mgr Jana Milianowicza, który w tym dniu przebywał na delegacji.

Fot: Jan Iwański

Naszym zdaniem

JEST niemal publiczną tajemnicą, że spora część ludzi będących na zwolnieniach chorobowych wcale chorymi nie jest. Można ich spotkać w lecie przy pra-cach zniwnych, nad Dunajcem czy na ką-pielisku. Zobaczyć ich można szlifujących ulicę Krakowską, w kinach, kawiarniach, a nawet spożywających napoje wiadomej ilości procentów w knajpach i restaura-cjach. Wykorzystują oni znajomości, kon-takty towarzyskie czy wprost dobre serce lekarzy, aby wyłudzić odcinek L-4, naj-chętniej z dopiskiem „może chodzić”. Cze-sto też, chyba najczęściej, używają róż-ne-go rodzaju sztuczek i kruczków, aby zwieść badającego lekarza i otrzymać upragnione zwolnienie. Tym matactwom i oszustwom przychodzi z pomocą tłok w poczekalniach ambulatorium, w związku z czym nie zawsze można tak dokładnie zbadać pacjenta, aby ustalić czy jest on chory tylko z urojenia. Zresztą co ponie-kórzy spryciarze i cwaniacy doszli już

do wielkiej wprawy w oszukiwaniu ma-chinacjach.

Ludzie ci są nie tylko — trzeba to so-bie powiedzieć jasno — złodziejami pu-

„Chorzy” na zwolnienia...

blicznych pieniędzy, które zbierają nie siejąc i nie orząc. Są także nielojalni w stosunku do swoich kolegów z pracy, któ-rzy muszą pracować za leniów i nierobów.

TEJ sprawy, która jest w jakiejś mie-rze chorobą społeczną, nie rozwiążą sa-mi tylko lekarze zastrzeżeniem badań. W chorobach społecznych trzeba stosować te-rapię. Dużo też może pomóc atmosfera zdecydowanego potępienia otoczenia wo-bec markierantów!

WS.

Mistrzowie techniki z tarnowskich „Azotów”

Na biurku przed mgr inż. Karolem Farugą leży dy-plom z oprawą z czerwonej masy plastycznej. Jego treść jest powodem do du-my dla zespołu inżynierów i techników z tarnowskich „Azotów”, posiadaczy ho-norowego tytułu twórców nowej techniki, wojewódz-twa krakowskiego, laurea-tów nagrody I stopnia za osiągnięcie naukowo-techniczne na temat „Opra-cowanie w skali technicz-nej produkcji polichloroku winylu suspensyjnego”.

W składzie tego mi-strzowskiego zespołu zna-leżli się: mgr inż. Karol Faruga, mgr inż. Jan Mi-lianowicz, mgr inż. Zdzi-sław Lysoń, mgr inż. Jerzy Kilichowski, mgr inż. Józef Markowski, mgr inż. Ma-ria Gasiorek, mgr inż. Wie-sław Cynk, technicy: Kazi-mierz Świątkowski, Ed-ward Białas, Juliusz Za-wadzki, Józef Sikora, Sta-nisław Piwowarczyk. Pod dyplomem widnieją podpi-sy przewodniczącego Od-działu Wojewódzkiego NOT, prof. dr inż. Jana Kaczmarka oraz przewod-niczającego Komisji Nagród prof. mgr inż. Jana Wator-skiego.

Uroczystość wręczenia dy-plomów i nagrody odbyła się 12 bm. w sali obrad w Domu Technika w Krako-wie przy ul. Straszewskie-go. Oddział NOT z Tarno-wa reprezentował mgr Ta-deusz Krajewski, a nagro-dzony zespół — mgr inż. Ka-rol Faruga oraz mgr inż. Jan Milianowicz.

O wysokiej randze im-prezy świadczy przybycie na nią przedstawicieli wo-jewódzkich władz partyj-nych i państwowych, pro-fesorów krakowskich uc-zelni oraz członków kra-kowskiego Oddziału PAN. (Ciąg dalszy na str. 2)



NACZELNA ORGANIZACJA TECHNICZNA
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W KRAKOWIE
STOWARZYSZENIE WYŻSZEJ WZYTECZNOŚCI

ZARZĄD ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO
NACZELNEJ ORGANIZACJI TECHNICZNEJ
W KRAKOWIE NA ZEBRANIU ZWYCZAJ-
NYM W DNIE 12.XII.1967 R. JEDNOMYŚL-
NIE UCHWAŁIŁ NA WNIOSK KOMITETU
NAGRÓD NOT-NADAĆ TYTUŁ HONOROWY

TWÓRCÓW NOWEJ TECHNIKI 1967
ORAZ
NAGRODĘ I STOPNIĄ
ZA OSIĄGNIĘCIA NAUKOWO-TECHNICZNE

ZESPOŁOWI W SKŁADZIE
MGR INŻ. KAROL FARUGA MGR INŻ. WIESŁAW CYNK
MGR INŻ. JAN MILIANOWICZ TECH. KAZIMIERZ ŚWIĄTKOWSKI
MGR INŻ. ZDZISŁAW LYSOŃ TECH. EDWARD BIAŁAS
INŻ. JERZY KILICHOWSKI TECH. JULIUSZ ZAWADZKI
MGR INŻ. JOZEF MARKOWSKI TECH. JOZEF SIKORA
MGR INŻ. MARIA GASIOREK TECH. STANISŁAW PIWOWARZYK

ZA OPRACOWANIE NA TEMAT:
„OPANOWANIE W SKALI TECHNICZNEJ PRO-
DUKCJI POLICHLORUKU WINYL SUSPENSYJNEGO”

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI NAGRÓD PRZEWODNICZĄCY OW NOT
KRAKÓW 12.XII.1967.

Popularyzator obronności kraju

Mgra Feliksa Dzię zna większość pracowników kombinatu. Wykłada on przecież podczas cotygodniowych szkoleń załogi „Azotów” problematykę bhp. Wykłady jego dotyczą zagadnień powszechnej samoobrony i stąd to duże nimi zainteresowanie. Porusza bowiem w nich aktualne problemy międzynarodowe, a nawet z dziedziny medycyny. Zazwyczaj kończą się one żywymi dyskusjami. Głos mgra Dzię można także usłyszeć w zakładowym radiowęzle, gdzie prowadzi cykl pogadanek o terenowej samoobronie.

Od 1963 r. jest instruktorem PS. Dotychczas przeszkolił około 5 tys. ludzi. Szkolił również załogę „Chemobudowy”. Dla członków ZOS prowadzi trzy kategorie szkoleń: podstawowe, specjalistyczne i doskonalące. Każdy wykład traktuje niezwykle starannie. Dużo czyta literatury fachowej, ciągle pogłębia swe wiadomości. Jego dewiza jest, aby swym słuchaczom przekazywać jak najwięcej wiedzy o ludowej obronności kraju.

W „Azotach” pracuje od 1962 r. Odtąd też kieruje sekcją gazów technicznych i opa-

W wigilią noc

Każdego roku pod koniec grudnia pojawiają się w mieszkaniach, na placach i ulicach jodłowe, świerkowe, plastikowe choinki obwieszone kolorowymi świecidełkami, pałacami się świeczkami lub żarówkami — to widomy znak, że nadeszły święta. Obchodzimy je w kręgu najbliższych osób, w nastroju życzliwości i serdeczności. W czasie tych dni obdarzamy się nawzajem upominkami, dobrymi i ciepłymi uczuciami.

Święta te są obchodzone na całym świecie, w różnych formach, przez miliony ludzi. Związane z nimi obrzędy obrzoły ludowymi, prostymi zwyczajami.

W Polsce i szeregu innych krajów tradycje świąt wyrażają się przede wszystkim w zwyczajach wigilijskich.

Powoli zapada zmrok, w niektórych domach zasiadają już do stołów, my natomiast zapraszamy Was do udziału w wędrowce po kontynentach świata w wigilią noc.

... Wiedeń węgierska rozbrzmiewa śpiewem koledników. Chłopcy chodzą grupkami z szopką do domów, gdzie mieszkają panny na wydaniu, zaś dziewczęta do domów, w których są kawalerowie. Śpiewają koledy ich rodzicom lub starszemu rodzeństwu, za co otrzymują prezenty w postaci jabłek i orzechów. Po skończeniu koledowania wszyscy zbierają się w domach. Rozpoczyna się kolacja wigilijska. W wielu rodzinach po zjedzeniu kolacji następuje główna uroczystość — żarczyni młodych par. Lud węgierski wierzy, że żarczyni pod choinką wróżą szczęście na całe życie.

... we Włoszech wieczór dzisiejszy niewiele różni się od innych. Świę-

ta zaczynają się dopiero o północy w momencie rozpoczęcia pasterki. Teraz w pośpiechu kończy się zakupy. Słynne z najpiękniejszych ozdób choinkowych i szopek targowisko na Piazza Navone w Rzymie, jest przepełnione tłumem kupujących. Trwają ostatnie prace przy wykończaniu ozdób na tradycyjnych szopkach. Choinki są tu mało rozpoznańskie. Nie dla wszystkich dzieci szykuje się dziś prezenty. W rodzinach przestrzegających stare zwyczaje prezenty dla maluchów są rozdzielane dopiero na Trzech Króli.

... Francuzi siadają już do stołów, na których pojawia się kolacja wigilijska, obowiązkowo składająca się z 13 dań, nie brak potraw z ryb, a główną jej atrakcją jest deser. Zgodnie z panującym zwyczajem prezentów musi być tyle, aby można je było ułożyć pod szopką, jak zawieszę na choince. Oprócz tego dzieci szykują duże buty dla Miłkołaja, do wypełnienia w noc wigilijską. Wiedeń francuska na Barbary sieje żyto i pszenicę na talerzach wypełnionych ziemią. Wigilijny wieczór w zależności od rozwinięcia się tych roślin wróży pomyślność lub niepowodzenia przyszłych pól.

... Ulice angielskich miast powoli pustoszeją. Ludzie śpieszą się do domów. Jutro jest przecież największe święto w roku — „Święto Rodziny”. Ostatnie kartki z życzeniami „Merry Christmas” wrzucają do skrzynek pocztowych. Na ulicach i placach jarzą się kolorowymi światłami olbrzymie choinki przybrane różnokolorowymi świecidełkami i sztucznym śniegiem. W domu urząda się zabawy choinkowe. Dzieci otrzymują tylko słodycze, „resztę” natomiast w nocy. Pre-

zenty „magicznym” sposobem wypełniają specjalnie w tym celu przygotowane pończoszki. Na wsi wszystkie domy przybrane chojną. Kolednicy śpiewają staroświeckie koledy. W firmach szefowie przy choince rozdają drobne prezenty i niewielkie gratyfikacje.

... Również Szwedzi obchodzą uroczystości to święto. Rozpoczyna się

gdy tylko zapadnie zmrok, na tle granatowego nieba zabłyśnie feeria różnokolorowych świateł z towarzyszącym jej gwarem wesołych okrzyków i śmiechów.

... W Nowym Jorku dochodzi po ludnie. Na ulicach ogromny tłok. W sklepach mnóstwo kupujących. Gazecciarze otrzymują gwiazdkowe podarunki od swoich klientów. „Armie

W nastroju serdeczności i życzliwości

tam właśnie obiad wigilijny. Głównym jego daniem jest gotowana szynka. Ale zanim się ją napocznie, musi być dochowana stara tradycja. Wszyscy udają się do kuchni, gdzie w garnku ze „smakiem” (gotuje się w nim szynkę) maczają kawałki chleba. Inne rarytasy szwedzkiego obiadu wigilijnego — to „lut-fisk” — ryba z Morza Północnego oraz tradycyjny ryż z migdałami porośniętymi. Osobie, która otrzyma porcję z migdałami wróży się w przyszłym roku małżeństwo. Ale migdały z reguły trafiają się starszym.

... W Vera Cruz jest dopiero godzina 11. Duszny upał wisi nad miastem. Smagłe czarnookie Meksykanki gorączkowo dokonują zakupów najświeższych owoców do przyrządzenia „nochebuena” (tradycyjnej sałatki świątecznej). W mieszkaniach pięknie ustrojone jodły uginają się pod ciężarem ozdób i prezentów. Po mieście przechodzą oświeceni ubrani młodzieńcy w bajecznie barwnych koszulach i olbrzymich sombrerach. Wszyscy z niecierpliwością oczekują wieczoru i ochłodzenia, a

Zbawienia” prowadzi uliczną zbiórke. W oknach mieszkań i sklepów zawieszono są wieńce z głoju, przybrane wstążkami i ełkryczkami, kolorowymi lampkami. Na ulicach ogromne choinki. Biura i zakłady pracy urządzają „rybkę” bez zakąski. Są to imprezy składkowe, w których główny udział ma „boss”, czyli szef.

... Brazylijczycy dosłownie „topią” się w promieniach słonecznych. Mimo że jutro jest wielkie święto, nikt nie czyni do tego żadnych przygotowań. Natomiast wszyscy gromadzą się wokół estrad. Na jednych trwają słynne pastorałki — amatorskie przedstawienia folklorystyczne o tematyce świątecznej. Młodzież przebrana w staroświeckie stroje deklamuje ballady i śpiewa stare koledy. Na innych estradach można ujrzeć indiańskie „passaros” — tradycyjne „tańce ptaków”. Choinek tu nie ma. Zastępowane są one różnymi drzewkami lub krzewami przyozdabianymi zabawkami i prezentami.

Opracował: K—R

Pod znakiem pełnej mobilizacji załogi

Ostatnie dni 1967 r. przebiegają w tarnowskich „Azotach” pod znakiem pełnej mobilizacji załóg poszczególnych zakładów produkcyjnych do wykonania tegorocznych zadań. Tę mobilizację, w której naczelne pozycje stanowią, m. in. szukanie rezerw produkcyjnych, wzmocnienie dyscypliny pracy, zapewnienie dostaw surowców i zbytu produktów, utrzymanie w pełnej sprawności aparatury wszystkich obiektów — nazwaną przez nas, chyba słusznie, „batalią o plan”, cechuje wysoka odpowiedzialność za realizację zadań produkcyjnych bieżącego roku.

Jako jej wyniku oczekuje się, zresztą nie bez podstaw, wykonania, a nawet przekroczenia planu produkcyjnego 1967 r. przez Zakład Kaprolaktamu, ZBACH, Zakład Syntezy, wykonania i przekroczenia niektórych asortymentów przez Zakład Produkcji Nawozów, Zakład Chloru itp.

Trwa batalia o plan

Wszystko wskazuje więc na to, że tegoroczne zadania produkcyjne kombinatu (wartość produkcji w cenach porównywalnych) zostaną wykonane, a nawet przekroczone.

A JAK WYGLĄDAĆ BĘDZIE PLAN 1968 ROKU?

Już teraz wiadomo, że przyszłoroczna wartość produkcji „Azotów” wyniesie 4,5 miliarda złotych (w cenach porównywalnych). W stosunku do przewidywanego wykonania zadań br., zanotujemy więc wzrost produkcji o 18,2 proc. Główne źródła tego tkwią w przewidywanym wzroście produkcji Tarnowa II.

Zakłada się przede wszystkim:

- osiągnięcie pełnej zdolności produkcyjnej Akrylonitrylu — do kilku tys. ton na rok,
- dalszy wzrost produkcji PCW — do wielu tys. ton na rok,
- wzrost produkcji chloru

i łągu sodowego z nowej elektrolizy,

utrzymanie przynajmniej na dotychczasowym poziomie produkcji nawozów, opartej podobnie jak w br. na amoniaku własnym i dostawach z zewnątrz.

Właśnie analizie planów produkcyjnych na 1968 r. poświęcone były przeprowadzone ostatnio w poszczególnych zakładach produkcyjnych kombinatu „małe KSR” — posiedzenia zetowskich Konferencji Samorządu Robotniczego, na których ustalono zakres prac i poczynił wszechstronne zabezpieczających realizację zadań przyszłego roku, a w kilku przypadkach (m. in. w ZPN) przedstawiono kontrplany, zawierające propozycje podwyższenia produkcji niektórych asortymentów kosztem innych (których pełne wykonanie z różnych powodów jest niemożliwe). Przyjęcie tych postulatów będzie jednak uzależnione od zabezpieczenia przedsiębiorstwa w potrzebne surowce.

Przyjęcie planu techniczno-ekonomicznego kombinatu na rok 1968 oraz założeń do planu na rok 1969, było m. in. również tematem obrad 52 KSR „Azotów”, która odbyła się 22 grudnia br. B. W.

Więcej troski o mienie zakładowe

Stan zabezpieczenia mienia społecznego w naszych Zakładach wciąż jeszcze okazuje się niezadowalający. Jest to zjawisko niepokojące tym bardziej, że część personelu inżynieryjno-technicznego nie przejawia należytego zainteresowania ani zrozumienia dla zagadnień ochrony mienia społecznego.

Często zdarza się, że w magazynach, a szczególnie w otwartych składowiskach brak jest troski o mienie zakładowe. Urządzenia, często nawet dużej wartości, zostają po pewnym czasie rozkradzione przez pracowników, względnie zabrane przez jakieś przedsiębiorstwo i bez wiedzy kierownictwa magazynów zamontowane.

Taki wypadek zdarzył się ostatnio. Ze składowiska zniknął zbiornik o wartości prawie 18 tys. zł i deflektor wartości 2500 zł. Brak tych urządzeń zauważono w czasie kontroli magazynu.

Zasadniczą przyczyną tych wypadków jest niewątpliwie nieodpowiednie zabezpieczenie różnych urządzeń przechowywanych w magazynach i składowiskach.

Należy zwrócić baczniejszą uwagę na to zagadnienie, uchronić przed przedsiębiorstwem przed znacznymi stratami. (S)

Dzieci nie będą osamotnione

Dzieci wychowywane w Domu Dziecka w Pławnej nie będą czuły się w okresie świąt osamotnione. Podobnie jak i w roku ubiegłym w przyjemnym i radosnym nastroju spędzą je razem z członkami rodzin pracowników naszego kombinatu.

Hasło ZK ZMS rzucone do załogi, by zaopiekowała się wychowankami Domu Dziecka, nie pozostało bez echa. Zgłosiło się dużo chętnych do wzięcia do swych domów dzieci. 23 grudnia ZMS-owcy przywieźli dziewczynki i chłopców z Pławnej i przekazała je oczekującym na nie rodzinom. (r)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

CZY COŚ SIĘ ZMIENI?

Ucieszyłam się czytając jeszcze we wrześniowym numerze „TA” notatkę o stoisku mięsnym w naszym OZR-rze. Myślałam, że wkrótce zakończy się przeciskanie i przepychanie się kupujących. Niestety, do tej pory nic się nie zmieniło, mimo że przeprowadzono w sklepie przez ten czas szereg zmian. W dalszym ciągu poprzez złe usytuowanie samego stoiska i nieodpowiednią lady wystarczy kilka osób, aby już był tłok!

Może redakcja posiada w tej sprawie konkretne informacje?

Sz. W.

Jak poinformowało nas kierownictwo OZR, poczynione zostały już kroki mające na celu „przemobilizowanie” stoiska

mięsnego OZR. Uwzględniono przy tym postulat klientów.

REDAKCJA

NIEDYSKRETNE PYTANIE

Jak myślicie, ile dni może trwać postawienie pieca kuchennego, jeśli zakupione płyty kuchenne przyjmowane są na „stan magazynu” okragle... 6 dni?

Takie oto, zdawałoby się dowcipne, pytanie chcę skierować pod adresem magazynu głównego, opierając się na sprawdzonych faktach.

Bo jeśli blachy kuchenne przywozi się do magazynu 4 grudnia, a po upływie 6 dni, tj. dokładnie 9 grudnia nie można ich jeszcze pobrać, to budowa jednego, zwykłego pieca kuchennego może trwać tygodnie. Co ma robić wykonawca, w tym wypadku wydział

budowlano-drogowy, na który niesłusznie spijają się gromy zainteresowanych mieszkańców osiedla przyzakładowego?

Wstyd, by w gruncie rzeczy małe, drobne sprawy urastały do rangi problemu i niepotrzebnie denerwowały aż tylu ludzi.

J. K.

MARZNIEMY RÓWNIEMŻ ZA 1,50 ZŁ

Zima w całej pełni! Grudzień mrozi. A autobusy jeżdżą nie ogrzewane. O ile zdążyłem się zorientować, to z tym ogrzewaniem dzieje się przedziwna historia! Podobno MPK nie ma... funduszy na ropę, którą się ogrzewa pojazdy. Jeśli więc kierowca czy konduktorka zafundują sobie ten płyn z własnej kieszeni, to wtedy mogą sobie jeździć w cieple...

I jeszcze jedno. Nie pomogą ciepłe kożuchy i filcowe obuwie, w które zaopatrzono konduktorów. Obsługa autobusów i tak przeziębila się i... choru-

je. Pewnego dnia na zwolnienie lekarskim było aż 13 konduktorów!

Może MPK przeliczy sobie utracone z tego tytułu ziółówek na ropę?

Czy to się opłaca?

BW

ZAMKNIĘTY NA KLÓDKĘ

Sądze, że o pewnych sprawach należy informować pracowników, niezależnie od tego czy są one ważne, czy też nie.

Niedawno chciałem sobie kupić w Kiosku zakładowym koło młynowni pieczywo. Kiosk zastałem zamknięty na przysłowiowe cztery spusty. Poszedłem tam również rano, jutro kierowany logi... że brak jakiegokolwiek informacji — dlaczego i na jak długo jest zamknięty — świadczyć może o sporadycznym wypadku zamknięcia kiosku. Nazajutrz zobaczyłem jednak to samo. Nie ryzykowałem po raz trzeci.

Zenon K.



Mgr Feliks Dzię

kowań w Dziale Sprzedaży. powym związkowym, działa Mgr Dzię pracuje aktywnie w Komitecie Rodzicielskim szkoły nr 1 w Tarnowie, jest gru-

Mistrzowie techniki...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Laureaci zostali nagrodzeni burzliwymi oklaskami uznania ze strony jurorów i zgromadzonych do stojnych gości. Nic zresztą dziwnego, konkurencja, w której startował zespół była licznie i silnie obsadzona. Zgłoszono aż 80 projektów, a zdobycie przez tarnowian w tych warunkach pierwszej nagrody w wysokości 40 tysięcy złotych oraz zaszczytnego tytułu „Twórców Nowej Techniki” województwa krakowskiego — jest dużym sukcesem inżynierów i techników Tarnowa.

Ale też opracowanie w skali technicznej polichloru winylu suspensyjnego jest osiągnięciem o dużym znaczeniu dla gospodarki naszego kraju. Dzięki uruchomieniu produkcji w Tarnowie zlikwidowany zostanie w całości import tego cennego surowca i staniemy się wkrótce jego eksporterem.

Suspensyjny polichlorek winylu z Tarnowa jest produktem o wysokim standardzie europejskim i nada

je się doskonale ze względu na swe własności elektryczne na wszelkie wyroby izolacyjne, rury, tkaniny skóropodobne, różne folie, płytki podłogowe, okładziny i dziesiątki innych cennych produktów.

Dla większej chwały zespołu z Tarnowa należy dodać, że bogaci przecież doświadczenia techniczne inżynierowie z NRD po uruchomieniu produkcji PCW suspensyjnego przez dwa lata chodzili w halach swego kombinatu po kostki we własnym wyrobie, zanim zlikwidowali usterki aparatury.

Największym jednak powodem do optymizmu jest fakt, że twórcy nie spoczęli na dobrze przecięt zasługach laurach.

Przeprowadzają oni stale badania i poszukiwania nad wytwarzaniem PCW o nowych, cennych właściwościach, jakiego jeszcze nie produkuje żaden kraj na świecie. Aby jednak osiągnąć zamierzony efekt, konieczne jest ukończenie próbnego oddziału półtechniki.

Składając gratulacje zespołowi twórców, życzymy im zarazem osiągnięcia bardzo trudnego zamierzenia, jakie przed sobą postawili.

Wacław Szczęśny

TARNOWSKIE AZOTY 2

Uzasadnione są powszechne narzekania mieszkańców miasta na niedostateczny rozwój obiektów użyteczności publicznej, jak obiekty sportowe, domy kultury, parki. Ciągłe jednak mamy w Tarnowie zbyt wiele innych pilnych potrzeb — stale za mało jest mieszkań, szpitali, szkół. Ale przecież wiele można zrobić wspólnym wysiłkiem. Trzeba mobilizować społeczeństwo Tarnowa, założyć zakłady pracy, w tym również naszego kombinatu. Ofiarność i aktywność w tej dziedzinie jest znana i wielokrotnie już sprawdzona.

Dla realizacji dalszych przedsięwzięć mających na celu rozbudowę i budowę niezbędnych w naszym środowisku obiektów kulturalno - sportowych, powołany został przed kilkoma tygodniami Zakładowy Społeczny Komitet Rozbudowy Obiektów Kulturalnych i Sportowych. Ma on na lata 1968 — 1971 bardzo bogaty plan działania, który przy wspólnym naszym wysiłku zmieni się w rzeczywistość.

SALA

GIMNASTYCZNO - TRENINGOWA

I tak już w chwili obecnej trwają przygotowania do rozpoczęcia budowy hali gimnastyczno - treningowej usytuowanej w południowej części stadionu ZKS „Unia”, z której korzystać będą mogli zawodnicy wszystkich sekcji klubu, jak również pracownicy przedsiębiorstwa, mieszkańcy miasta i osiedla. Termin zakończenia budowy obiektu przewidziany jest na koniec III kwartału przyszłego roku. Część prac wykonana zostanie w czynie społecznym, a głównym wykonawcą jest SOWI — ZA. Hala kosztować będzie 2 mln zł.

OŚWIETLENIE STADIONU

W III kwartale przyszłego roku rozpoczyna się prace przy oświetleniu stadionu ZKS „Unia”, co pozwoli na prowadzenie zawodów w godzinach wieczornych, jak również przy budowie trybun żelbetonowych, odkrytych, z pełnym zaplecem, tj. szatniami, instalacjami sanitarnymi itp. Oświetlenie gotowe będzie pod koniec 1969 roku, zaś trybuny dopiero w takim samym okresie 1971 roku. Koszt obu tych inwestycji wyniesie ponad 6 mln zł.

SZTUCZNE LODOWISKO

Największą i najtrudniejszą w realizacji inwestycją będzie sztuczne lodowisko w sezonie letnim, wykorzystywane na masowe imprezy widowiskowe. Jego budowę rozpocznie się również pod koniec nadchodzącego roku, a przewidziane zakończenie robót powinno nastąpić na przełomie roku 1970/71.

Przy tej wielkiej inwestycji szczególnie ważne będą prace wykonywane w czynie społecznym. Ich wartość powinna przekroczyć 1,5 mln złotych. Całość kosztować będzie ponad 18 mln zł.

ZESPÓŁ BOISK

Na obszarze 1 600 ha na wschód od budującego się domu kultury, powstanie zespół małych boisk — dwa siatkówki i koszykówki oraz otwarte boisko piłkarskie. Powinny służyć naszej młodzieży już w 1969 roku.

BASEN PŁYWACKI

W II kwartale 1968 roku rozpoczyna się prace przy budowie basenu pływackiego,

otwartego o wymiarach 50x20 m. Jego budowa uwolni rodziców od ciągłej „zmory” Dunajca czy Białej. Podgrzewana woda przedłuży okres uprawiania sportów pływackich. Przewidywany koszt obiektu — 1,5 mln zł. Pierwszej kąpieli powinniśmy w nim zażywać dopiero latem 1970 roku.

ZALEW DLA WODNIĄKÓW

Oprócz basenu powstanie również zalew otwarty zlokalizowany na północny zachód od nowo wybudowanej pływalni i hali gimnastycznej o powierzchni 10 ha. Pozwoli on naszym wodniakom na uprawianie sportów wodnych w porze letniej, a może i... bobslejowych w okresie zimy.

Sztuczne lodowisko basen sala treningowa amfiteatr trybuny boiska...

AMFITEATR

Z uwagi na całkowity brak pomieszczeń na imprezy masowe i inne zgromadzenia, opracowano projekt wybudowania w parku przyzakładowym amfiteatru z odpowiednią muszlą koncertową. Będzie on mógł pomieścić od 2 do 2 500 tys. widzów, a kosztować będzie 700 tys. zł. Gotowy będzie w II kwartale 1969 roku.

PLACE ZABAW I OGRÓDKI JORDANOWSKIE

Koszt 6 mln zł do 1971 r. urządzone zostaną place zabaw i ogródki jordanowskie na osiedlu przyzakładowym i „za torem”. Generalnie uporządkowane zostaną tereny naszej dzielnicy, przylegających doń parków i lasu. Projekt zagospodarowania jest już gotowy. Prace postępować będą etapami, a zakończenie ich uwarunkowane jest terminowym oddaniem do użytku wyżej wspomnianych inwestycji.

Przewidywane koszty wymienionych wyżej przedsięwzięć wyniosą prawie 40 mln zł. Jest to dużo, ale sądzę na miarę kombinatu i jego załogi. Przy właściwej organizacji czynów społecznych załogi, pomocy biura projektów i pracowników inwestycji kombinatu potrafimy zmniejszyć koszty o niemalą kwotę, prawie 10 mln zł. W chwili obecnej dysponujemy kwotą 2 mln złotych, spodziewamy się dalszych 3,5 mln złotych dotacji w WKiF i prawie 4 mln złotych z funduszu zakładowego. Pozostałe 50 procent nakładów pokryte zostanie centralnie, o co uślisnie zabiega powołany komitet.

Program to olbrzymi, ale realny! Czas koncepcji i dyskusji już się skończył. Trzeba wziąć się do pracy. Każdy miesiąc i rok przynosić będzie zmiany na lepsze.

B. Witkiewicz

NA LINII: producent — przetwórcza

Jaki jest nasz polichlorek winylu, do czego używają go zakłady przetwarzające, jaka jest jakość wyrobów z niego produkowanych — na te i wiele podobnych pytań odpowiedziała ostatnio odbyta kursokonferencja w sprawie wykonawstwa i przetwórstwa polichloru winylu suspensyjnego, zorganizowana w ZA w Tarnowie, przy współudziale Przedsiębiorstwa Obrótu Tworzywami Sztucznymi „Chemoplast” w Gliwicach.

Wzięli w niej udział: dyrektor „Chemoplastu” St. Miler, przedstawiciel Instytutu Tworzyw Sztucznych mgr inż. A. Gajewski, ponad 40 przedstawicieli przetwórców z całej Polski, a ze strony ZA w Tarnowie z-ca dyrektora d/s handlowych W. Lewandowski, przedstawiciel dyrektora technicznego mgr inż. J. Studencki, kierownik Zakładu PCW, przedstawiciel biura projektów, działu kontroli technicznej i działu sprzedaży.

Uczestnicy wysłuchali dwóch referatów: kierownika Zakładu PCW mgr inż. K. Farugi na temat produkcji polichloru winylu i przedstawiciela Instytutu Tworzyw Sztucznych mgr inż. A. Gajewskiego na temat przetwórstwa polichloru winylu, po czym delegaci odbiorców przedstawiali swoje uwagi odnośnie przetwórstwa i jakości polichloru winylu produkowanego przez nasze Zakłady.

Polichlorek winylu ma szerokie zastosowanie we wszystkich dziedzinach gospodarki: w budownictwie, w przemyśle maszynowym, samochodowym, elektrotechnicznym, chłodniczym, meblowym, obuwniczym, służy do produkcji opakowań, płyt gramofonowych, wyrobów kaletniczych i tapicerskich, w gospodarce wiejskiej i medycynie.

Obecnie w Polsce produkowane są dwa rodzaje polichloru winylu: polichlorek winylu emulsyjny i suspensyjny. PCW emulsyjny produkują Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu, natomiast suspensyjny o nazwie handlowej Tarwinyl-S, produkowany jest na dużą skalę przemysłową po raz pierwszy w Polsce przez nasze Zakłady.

Do wyrobów tzw. miękkich produkowanych z Tarwinylu-S należą: wszelkiego rodzaju folie, węże, płyty, profile miękkie, taśmy transportowe, ochrony izolacyjne na kable i przewody elektryczne. Do wyrobów

twardych zaliczane są rury, wszelkiego rodzaju pojemniki, kształtki, elementy budowlane, twarde płyty itd.

Główne zalety produkowanego w Tarnowie polichloru winylu, to wysoka czystość i wynikające stąd doskonałe własności dielektryczne, niepalność, odporność chemiczna wobec roztworów soli, kwasów, zasad i rozpuszczalników organicznych, paliw płynnych, olei, absolutna nieszkodliwość fizjologiczną, co ma decydujące znaczenie dla zastosowania PCW suspensyjnego w medycynie oraz na opakowania artykułów spożywczych.

Zakład PCW rozpoczął produkcję polichloru w drugim kwartale br. i do końca roku wyprodukuje około 6,5 ton różnych typów polichloru winylu. Do roku 1970 przewiduje się produkcję 80 tys. ton, a po roku 1970 Zakład będzie produkował 100—150 tys. ton w skali rocznej.

Bardzo istotnym zagadnieniem dla powodzenia produkcji, jest ścisła współpraca między producentem polichloru winylu, a jego przetwórcą. W naszych warunkach odbywa się to drogą bezpośrednich kontaktów, jak to miało miejsce właśnie na zorganizowanej kursokonferencji.

Z wypowiedzi przedstawicieli przetwórców wynika, że największą trudnością z jego przerobem mają zakłady drobne, spółdzielcze i przemysły terenowe. Zakłady te nie dysponują nowoczesnym sprzętem technicznym, poza tym wytworzyły dotychczas PCW emulsyjny i nie mają doświadczenia w dziedzinie przetwórstwa PCW suspensyjnego. Tego typu trudności nie mają zakłady przemysłu kluczowego, one łatwiej dostosowują swój park maszynowy do nowej technologii, poza tym pracowały w większości wypadków na produkcie suspensyjnym, pochodzącym z importu.

Dużą pomocą dla naszych Zakładów i przedsiębiorstw byłoby zorganizowanie w naszym przedsiębiorstwie przy Zakładzie PCW wydziału, w którym można by sprawdzić przydatność wypuszczanego na rynek produktu i ustalać optymalne warunki dla przetwórstwa. Uruchomienie takiego wydziału przewiduje się dopiero pod koniec 1968 r. Od połowy 1968 roku wejdzie do eksploatacji w Zakładzie PCW instalacja półtechniczna polimerizacji, która posłuży do opracowania technologii nowych typów polichloru winylu suspensyjnego, a między innymi bardzo poszukiwanego obecnie typu T-58.

Pomocą dla przetwórców byłoby także wydanie przez nasze przedsiębiorstwo, wzorem innych zakładów krajowych i zagranicznych, prospektu charakteryzującego suspensyjny polichlorek winylu. Prospekt taki informowałby przetwórców o własnościach produkowanego polichloru winylu, o metodach przetwórstwa w zależności od typu polichloru i jego przeznaczenia.

Celowe jest również organizowanie spotkań przetwórców i producenta, na których dokonuje się wymiany doświadczeń. Pomagają one rozwiązać szereg nurtujących obie strony problemów. Pierwsze takie spotkanie już się odbyło — oby nie ostatnie.

Mgr Anna Kruczek



CQ... CQ... QTH? QTH?

Mały pokój ostatniego piętra klubu „Zachęta” zawalony różnymi urządzeniami radiowymi. Kilku młodych chłopaków robi coś przy nadajnikach. Starsi prowadzą „grubą” inwestycję — we własnym zakresie budują stację o mocy 250 W. Pozwoli ona „poruszać” się na wszystkich pasmach radiowych kuli ziemskiej. Wcześniej zrobili nadajnik średniej mocy do szkolenia początkujących amatorów. Może on pracować w pasmach: 80 i 40 metrów, co w praktyce daje możliwość uzyskiwania połączeń w promieniu 1000 kilometrów. Liczą się tu jeszcze warunki propagacji: pora dnia, roku itp.

Znajduję się w pracowni klubu krótkofalowców założonego w „Zachęcie”. Komplet członków. Ich szef mgr inż. Andrzej Oskędra — kierownik wydziału elektrycznego

SOWI w ZA zapowiedział wcześniej moją wizytę. Teraz wtajemnicza mnie w tajniki krótkofalarstwa. Klub-członek Polskiego Związku Krótkofalowców — ma przyznaną licen-

W każdą wigilię spotykają się na falach eteru

cję na użytkowanie stacji o znaku wywoławczym SP 9 PZF. Należą do niego pracownicy „Azotów”, Chemobudowy, PKP, Zakładów Mechanicznych, uczniowie tarnowskich szkół. Przeszli oni szkolenie z zakresu radiokomunikacji i telegrafii. Dziś jest ich 16, w tym 7 z licencją i 8 tzw. nasłuchowców. Ci ostatni jeszcze się uczą. Dopiero po zdaniu

egzaminów przed komisją państwową, otrzymają licencję. Potencjalni — to kierownik sekcji mgr A. Oskędra i senior tarnowskich radioamatorów Marian Salamon. Dysponują własnymi stacjami o mocy 250 W. Reszta, tj. 5 członków mają „60”. Dwaj z nich — T. Roszak i J. Rutyna są mieszkańcami Świerczkowa.

JAK KRÓTKOFALOWCY NAWIAZUJĄ ŁĄCZNOŚĆ?

Za pomocą telegrafii i telefonii. Telegrafia zapewnia łączność poprzez używanie międzynarodowych słów amatorskich, tekstu otwartego i kodu. Ten ostatni zaczyna się zawsze na literę Q. Np. o miejscowości pytamy przez QTH? Kod jest wspólny dla wszystkich łącznościowców świata. Znalazłszy wolną częstotliwość, krótkofalowiec powtarza ogólny system wywoławczy CQ. CQ, podając równocześnie swój znak wywoławczy określający przynależność państwową. (Ciąg dalszy na str. 4)

HISTORIA ta wydarzyła się naprawdę. Bohaterowie również są z krwi i kości — łatwo ich zresztą zidentyfikować. Fantazji i wyobraźni autora jest tu niewiele. Tyle ile jej trzeba było, aby to co wydarzyło się owej nocy przebrać na papier.

Pamiętam czasy mego dzieciństwa. Lubiłam wtedy długie zimowe wieczory, kiedy to często odwiedzała nas staruszka — babcia z sąsiedztwa i wtedy zaczynały się przedziwne opowieści. Opowieści, których bohaterami były duchy dobre i złe, wszystkie obdarzone nadprzyrodzonymi właściwościami. Wspólnie z rodzeństwem słuchaliśmy ich z ciekawością i z zapartym tchem. Powtarzały się potem w naszych snach. Dziś wspominamy je ze śmiechem, z nutką tęsknoty i sentymentem — tak jak się wspomina czasy szczęśliwego dzieciństwa.

Przyzwyczajenie jednak pozostało, dlatego i przed paroma dniami z nie mniejszym zainteresowaniem słuchałam opowieści o duchach zakładowych.

Chcęcie zapewne i Wy dowiedzieć się, jakie to duchy straszą w naszym przedsiębiorstwie. A więc posłuchajcie!

Mroźna, grudniowa noc. Godzina łuchów właściwie już minęła, był...

spokojnie — zapowiada się noc, jakich było i będzie tysiące. Ale nie! Bo oto dwóch funkcjonariuszy zakładowej straży przemysłowej musi przerwać nocną drzemkę.

— Przyjdźcie i zobaczcie! W dwu oknach biura warsztatu SOWI świeci się światło niezwykle, co ja-

— Ach, jest to biuro, jakich wiele... zdaje się, że jest tam również kasa — kontynuuje dozorca.

Tu już strażnicy nie wytrzymują. Dzwonią po dyspozytora — to zaczyna być mocno podejrzane. Tymczasem zaplombowali i opieczetowali drzwi, a sami wyszli na osiat-

dził na dodatek, że światło jest inne niż zwykle, sprawia wrażenie jakby ktoś latarką oświetlał sobie sufit! Coś w tym musi być!

I niewierny Tomasz musiał jednak uwierzyć, gdy po upływie czasu zobaczył słabą strugę światła sącząca się z okien pokoju. Idzie sprawdzić drzwi — nienaruszone! Również na jego pytania i wezwania nikt nie odpowiada. W biurze jednak musi ktoś być — tylko dla czego świeci latarka w suficie!

Trzeba skorzystać z drabiny. Innego wyjścia nie było. Strażnicy coś nie za bardzo kwapią się do wspinania. Duchy mają przecież nadprzyrodzone siły. Spoglądają na dyspozytora, który chce nie chcąc musi dać przykład odwagi i swoich materialistycznych przekonań. Z pewną miną, szczebel po szczeblu pnie się nasz bohater w górę. Nagle... po raz któryś z rzędu światło gaśnie, zapadają ciemności. Co robić? Niech tam; raz kozie śmierć! — mówi sobie w duchu i jest przy oknie. Pokój jest ciemny — na pewno niktogo w nim nie ma. Jasne meble biurowe, kilka doniczekowych kwiatków — ani śladu czyjejś obecności. Jeżeli więc nie wierzyć w duchy, to drzwi pokoju musiały zostać naruszone!

— Skoczcie i zobaczcie — może spotkacie kogo na schodach! Idą całą trójką — zawsze to rażniej. O, tego już za wiele. Tam jest wszystko w porządku. A więc nie tylko... duchy! Skrycie się żegnają, współ-

czują dyspozytorowi, może nawet modlą się za niego, bo to nic nie wiadomo, co się może zdarzyć.

A dyspozytor? Jednak w duchy nie wierzy. Uważnie rozgląda się po ciemnym pokoju. Nagle olśnienie! O idoci, naiwniacy, ale daliśmy się nabrać, a to przecież nie może powstrzymać się od śmiechu. Pozostali trzej uczestnicy nocnej przygody omalże nie wyskoczą ze skóry. Teraz i oni z chęcią zamieniliby się z miejscami i zobaczyli, co to takiego wprawia w wesołość poważnego zazwyczaj dyspozytora.

Tu mój rozmówca, widząc moją wielce zaciekawioną minę, moje całkowite zaangażowanie się, omalże udział w nocnych przygodach z premedytacją przerwał opowieść — mówiąc spokojnie:

— Wiesz, dziś już, nie mam czasu na dokończenie tej historii, jutro rano dowiesz się, jaki zabawny był finał. No to częścią, trzymaj się. Do jutra.

— A lotrze — pomyślałam sobie. Chyba umrę z ciekawości. Ale nie umiarum. Znam koniec tej historii. A jeżeli i Wy chcecie ją poznać to: ciąg dalszy na stronie 4.

Z. Kulpa

DUCHY W ZAKŁADACH

kiś czas gasnące, — tam ktoś musi być! — mówi podekscytowany głos.

— Czyżby facet miał halucynacje? Może coś wypił i białe myszki widzi! Trzeba jednak iść. Stróż nocny był jak najbardziej trzeźwy, odpadły wreszcie pijackie majaki. Otworzył warsztat — tedy bowiem wiedział droga do biura, w którym to gasło, to znowu pojawiała się światło.

Drzwi pokoju zastali zamknięte na solidny, zatraskowy zamek. Nie pomogło pukanie, szarpanie — z pokoju nikt nie odpowiadał. Czy rzeczywiście w środku nikogo nie ma?

— Czasami owszem, nocuje tutaj taki jeden pan — mówi stróż — gdy ma „ciche dni” w domu. Dziś jednak widziałem jak wychodził. Zresztą on by się odezwał! — A co znajduje się w pokoju?

kowany plac, z którego widać było okna zagadkowego pokoju. Wtedy właśnie światło zgasiło!

Co się dzieje? Dlaczego? A wreszcie kto? — zastanawiają się mocno już podenerwowani stróżowie mienia zakładowego.

Czyżby w Zakładach straszyły duchy? Czekają, światło się nie zapala, postanowili więc wrócić do warsztatów. W drodze powrotnej spotkali spieszącego na pomoc dyspozytora, który nie za bardzo wiekrył w opowiadana nerwowo, świetlna historia. Nie mógł sobie bowiem wyobrazić, aby w tak małym romantycznym budynku (gdzie tu ruiny zamku, pamiętające tysiącletnie historie, komnaty, lochy?) mogły zamieszkać duchy. Jednakże światło zaintrygowało dozorcę. Widzieli je kolejno funkcjonariusze straży przemysłowej, którzy twier-



Fragment instalacji rurowo-wieżowej.

Fot.: B. Lesiewicz

GDY zapadnie zmrok, z nokolorowych świateł, nad okien najwyższej budo- wy w Płocku — nowo- czesnego hotelu „Petropol”, rozpościera się piękny widok. Jak okiem sięgnąć morze róż-

— z nokolorowych świateł, nad którymi górują iluminacje żywcem kojarzące się z bajko- wymi postaciami. W rzeczy- wistości to tylko rzeźbione o- świetlone instalacje Mazo-

W każdą wigilię spotykają się...

(Ciąg dalszy ze str. 3)

wą radiostacji oraz indywidualny znak literowy. Zgłasza- jący się woła znak usłyszanej radiostacji i swój własny oraz przechodzi na odbiór. W rozmowie podaje się najpierw raport: imię i miejscowość, następnie oddaje się klucz lub mikrofon partnerowi. Ten mówi o danych technicznych swojej radiostacji, warunkach propagacji, potem trwa roz- mowa w zależności od inwencji operatorów.

Odbyte rozmowy znajdują swe odbicie w specjalnych po- twierdzeniach, które nadchodzą do klubu lub jego człon- ków w postaci kart z odpowiednimi adnotacjami. Rozsyła je u nas biuro centralne w Warszawie. Klub otrzymał je już z Czechosłowacji, ZSRR, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Niemiec. Oglądam również piękne karty potwierdzeń na- desłane dla Oskędry. Rozmawia on już z całym światem: Bermudy, Kenia, Wyspy koło Madagaskaru, stan Oregon w USA, Kongo, Nowy Jork, San Marino. Ostatnie połączenie jest unikatem, gdyż stacja ta jest czynna bardzo rzadko. Co jakiś czas przyjeżdża tam radioamator ze swą stacją i pra- cuje 24 godziny bez przerwy. Podobnie jest z Meksykiem. Oskędra czeka na połączenie z tym krajem aż 3 lata.

— *Natomiast ja — mówi M. Salamon — „poluję” na Me- ksyk aż... 10 lat. Zaś w każdą wigilię rozmawiam z pew- nym krótkofalowcem z Odensee, a z Polakiem z USA ga- wędziłem od godz. 11 do 4 nad ranem. Dzięki krótkofalarstwu miałem wizytę hobbysty po fachu z Florydy. Najlepiej szu- kać połączeń w nocy, najgorzej po zapadnięciu zmroku — wielki wtedy melanz stacji. Np. z wyspami na Pacyfiku, Da- lekim Wschodem, Australią najlepiej dogadać się rano.*

Krótkofalowcy startują w zawodach. M. Salamon w wiel- kich zawodach europejskich z okazji 50 rocznicy Wielkiego Października zajął VI miejsce wśród 130 uczestników z Pol- ski. Za pewne połączenia otrzymuje się dyplomy. M. Sala- mon ma ich już 30. Wydaje je specjalne amerykańskie bu- ro po otrzymaniu potwierdzeń. Ma on też dyplom, który już nie będzie wydawany — za rozmowy z posiadłościami zamorskimi Francji i jej departamentami oraz dyplom w postaci lnianej chusteczki za połączenia ze szwedzkimi mia- stami. Ma również wszystkie dyplomy wydawane przez klub „Niedźwiedzi polarnych” za rozmowy poza kręgiem polar- nym. Oskędra zaś otrzymała najcenniejszy dyplom: „Praco- wał ze wszystkimi strefami na świecie”. Inny pracownik „Azotów” T. Roszak zdobył proporzec za przeprowadzenie rozmów ze wszystkimi państwami nadbałtyckimi w czasie trwania „Tygodnia Bałtyku”.

Na świecie istnieją kluby krótkofalowców. Np. w Anglii jest to TOPS — jego członkowie muszą nadawać i odbie- rać w ciągu 30 minut z tempem 120 znaków na minutę. Są też amerykańscy „przeżuwacze szmat” — godzinna rozmo- wa. W Polsce działa SP DXC, grupujący ludzi chlubiących się połączeniami ze 100 krajami. A. Oskędra i M. Salamon są właśnie jego członkami.

Na zakończenie naszej wizyty, jak najwięcej unikalnych dyplomów i rzadkich połączeń życzymy tarnowskim krótko- falowcom w Nowym Roku.

Zygmunt Kowalski

Duchy w zakładzie

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Gdzie więc może być źródło świat- ła — zastanawia się dyspozytor. Ach, to przecież nie innego, jak grzejnik z regulatorem temperatury, który podgrzewa wodę akwarium z rybkami. Z chwilą, gdy woda na- grzewała się do właściwej tempera- tury, grzejnik włączył się, światło gasło i zapadały ciemności.

— Jasne?

— No tak. Ale szkoda, że to jed- nak nie sprawka duchów jakiejś białej damy. Wiesz, co by się wtedy działo?

— A tak to możesz się z nich ser- decznie pośmiać! Śmieję się rzeczy- wiście, ale nie z bohaterów tej noc- nej przygody, ale z figlów, które pła- ta nam zwyczajna codzienność.

◆
?!
◆

Szczegóły
w numerze
następnym

◆

U płockich chemików

wieckich Zakładów Rafineryj- nych i Petrochemicznych w Płocku. W dzień kombinat imponuje swym ogromem. Rozciąga się przecież na ob- szarze wielu hektarów. Błyszc- zą w słońcu wyrzylające w niebo, opasane podestami wieże, srebrne zbiorniki z ro- pą i benzyną. Tu i ówdzie bu- cha w górę jęzor ognia ze smukłej pochodni.

ZNAJOMI ZE SŁUCHAWKI TELEFONICZNEJ

Z śródmieścia jedziemy do Zakładów dosyć długo. Zbudo- wano je 10 kilometrów poza miastem. Również autokarem przyjdzie nam zwiędzać płocki kolos. Tutaj ludzie z poszcze- gólnych instalacji nie znają się. Słyszą tylko swój głos przez telefon, gdy przekazują sobie decyzje, polecenia umoż- liwiające dzienny przerób wielu tysięcy ton ropy. Nie mogą się znać, bo ich instalacje odległe są od siebie dosyć daleko.

Kluczowymi drogami zakłado- wymi. Nie wszędzie można przejechać. Wszystko wokół nakazuje zachowanie nadzw- yczajnych środków ostrożno- ci. Wiadomo — płynie ropa, nie brak benzyny i innych środków łatwopalnych. Samej ropy przemieszcza się w kom- binacie kilkanaście tysięcy ton na dobę!

Teraz jest tu kilkanaście in- stalacji. Niebawem będzie ich kilkadziesiąt. Każda inna od następnej. Różnią się budową i wymagają odmiennej orga- nizacji pracy. Towarzyszący nam szef produkcji, mgr inż. Franciszek Barański, wylicza najważniejsze dziś instalacje. Są to: destylacja atmosferycz- no-próżniowa, kombinowany reforming, oksydacja asfaltów, kraking katalityczny, komoro- we koksowanie itp.

OD BENZYN DO POLIETYLENU

Z Płocka gospodarka naro- dowa otrzymuje dziś ponad 20 produktów naftowych, a w niedalekiej już przyszłości bę- dzie ich otrzymywać ponad 100. A więc: benzyna — dla polskich „fiatów”, oleje: ma- szynowe, silnikowe, napędo- we i opałowe, asfalty przemys- łowe i drogowe, ksylene. W te ostatnie zaczynamy się już ubierać. Z Płocka wysyła się je do Błachowni Śląskiej, a stamtąd, po przeróbce, do to- ruńskiej „Elany”. Wracają w postaci włókna na sukienki i garnitury.

Chemicy płocki wytwarzają również bardzo poszukiwany na rynku krajowym gaz płyn- ny, czystszy niż w samym Tarnobrzegu siarkę rzędu kil- ku tysięcy ton w roku; sol-

wentnaftę — rozpuszczalnik nie mający nic wspólnego z naftą — używany do produk- cji środków ochrony roślin. W rozruchu znajduje się instalacja, która dostarczy fenolu i acetonu. Do 1970 r. otrzymają w Płocku butadien — podsta- wowy surowiec do produkcji syntetycznego kauczuku. Po- wstanie tu instalacja kauczuku polibutadienowego. Będzie on surowcem dla powstałej niedawno fabryki opon samo- chodowych w Olsztynie. Pla- nuje się również wytwarzać polietylen na torebki, folie, sprzęt domowy i worki dla przemysłu azotowego do pako- wania nawozów. Wszystko to z ropy. Mówi się o jej błyskot- liwej karierze. Na przetwory rafineryjne czeka cała gospo- darka narodowa. Ba, są one produktami antyimportowymi. W całej rozciągłości odnosi się to do Płocka.

FANTASTYCZNE MASY

Ropa naftowa wędruje do tysiącletniego grodu nad Wisłą rurociągiem „Przyjaźń” aż spod Kujbyszewa. W kombi- nacie mówią o niej, że jest dobra. Rafineria pracuje na bazie jednego surowca, z któ- rego otrzymuje się całą gamę produktów. W innych za- kładach jest inaczej, bo kilka surowców daje jeden produkt. Wreszcie: destylacja decyduje o wielkości zakładu i jego produkcji. Właśnie w roku przyszłym oddana będzie w Płocku II instalacja rurowo- wieżowa o dużej zdolności przerobowej.

Z-ca dyrektora mgr inż. Wiesław Kolsut — z zamilowa- nia humanista, a z wykształce- nia inżynier, wyjątkowy ga- wędziarz — nie bez kozery mówi: **fantastyczne masy**. Bieżącego roku kombinat przerobi 2,5 mln ton ropy. Od 14 sierpnia 1964 r. przetworzo-

no jej 7 mln ton. Tę okragłą liczbę osiągnięto z 4 na 5 grud- nia br. W ostatnim roku bie- żącej pięciolatki przerób ropy w MZRIp wyniesie 5,9 mln ton z najbliższą perspektywą przerobu 9 mln ton. Już nie- długo zakład wyjdzie na pierwszą lokatę w resorcie pod względem wartości pro- dukcji.

— Ale — jak dodaje dyrek- tor Kolsut — po roku 1980 rozpoczniemy już dyskusję z Nową Hutą.

Kombinat bowiem znajduje się w ciągłej rozbudowie. Co

powodów. Ci co zostają, szyb- ko przyzwyczajają się do in- stalacji. Traktują je jako „swoje” — bo instalacje to ich drugi dom. Spędzają na nich połowę życia. Obserwuje się też dużą stabilność mis- trzów. Na 206 mistrzów, 36 po- siada wykształcenie wyższe, a 160 — średnie. Załoga młoda, wykształcona, dzielna i ofiar- na.

Ale o tym za chwilę, bo oto przejeżdżamy obok srebrnych zbiorników. Niektórzy z bliska chcą obejrzeć pojemniki — kolosy z pływającymi dacha-

AUTOMATY ROPA I LUDZIE

roku przybywa mu nowych instalacji. Już niedługo przy- dzie nam czytać o płockiej pe- trochemii (aktualnie działa część rafinerii).

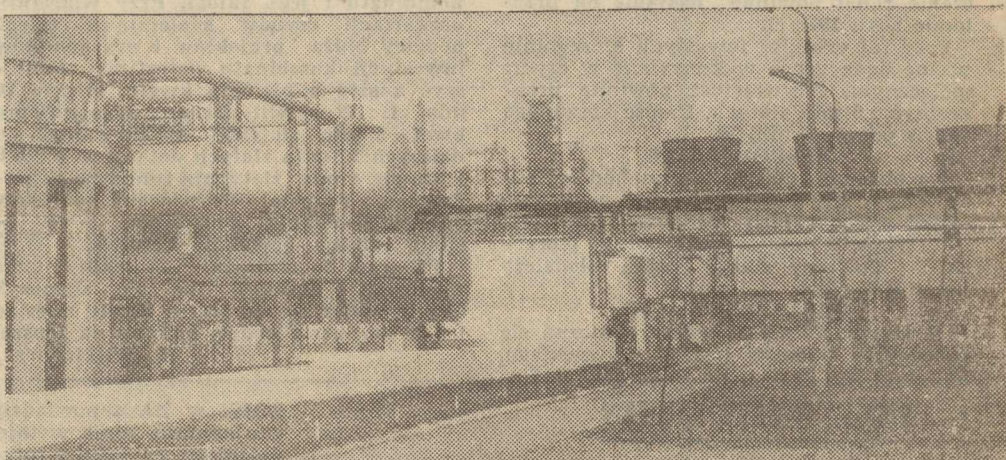
MŁODA I OFIARNA ZAŁOGA

Oglądamy instalacje kombi- nowanego reformingu. W ste- rowni tej instalacji sami mło- dzi ludzie. Wśród nich 26-let- ni mgr E. Wolkusz. A w ogóle, to aż 51 proc. pracowników Zakładów nie przekroczyło jeszcze 30 lat życia. Przybyli tu z różnych stron kraju. Tu- taj 21 proc. rozpoczynało swą pierwszą w życiu pracę, a 67 proc. po raz pierwszy zetknę- ło się z nowoczesną chemią. Zaczynali od podstaw. Opano- wywali skomplikowane procesy technologiczne. Zaczęli na- wet szanować normy współży- cia społecznego. Jednak nie wszyscy zostają. Odchodzi głównie młodzież w wieku 18 — 25 lat. Czyny to z różnych

mi, które ważą, bagatela — 70 ton. Dachy chronią przed nadmiernymi stratami benzy- ny i ropy w atmosferze oraz przed pożarami. Ale nie zaw- sze. W czasie burzy w jeden ze zbiorników ropy uderzył piorun. Zbiornik stanął w pło- mieniach. Palił się cały ob- wód zbiornika. Aby ugasić po- żar należało dostać się mię- dzy płomienie, na środek pły- wającego dachu. Odważnych nie zabrakło. Przykład dał sam kierownik oddziału. Lu- dzie sforsowali płomienie i po dwóch godzinach uratowali wiele ton ropy oraz zapobiegli też może, ogromnej katastro- fie. Przykłady odwagi i o- fiarności można mnożyć.

Taka jest załoga MZRIp — trzeci i najważniejszy — poza ropą i instalacjami, partner w kombinacie. Zmuszający do uległości nowoczesne automa- ty, które przeobrażają ropę w produkty oczekiwane przez całą gospodarkę narodową.

Zygmunt Koper



Fragment płockiego kombinatu. Dziesiątki kilometrów rurociągów i instalacji, którymi benzyna i 24 inne produkty destylacji ropy przesyłane są do kolejnej fazy produkcji.

Fot.: B. Lesiewicz

złśliwy mógłby wentylator uszkodzić, a wtedy zęgnajcie marzenia pracowników MPO o obniżce kosztów własnych, zęgnaj splendor Inspektora- tu Sanitaro - Epidemiolo- gicznego i TZG, zęgnaj spoko- ju Towarzystwa Ochrony Zwie- rzat.

Przejdźmy więc sierżancie Józefie B. obok wentylatora bez wybrzydzenia, bo nos prze- cież możemy zatkać szalikiem. Nastroj poprawmy sobie szyb- ko wchodząc zziębnięci w ja-

dział dobry kawał, po czym oświadczam, że w zgadywance udziału nie weźmie, bo więk- szość zabawowiczów zna. Je- go zdaniem przynajmniej po- łowa, to znani MO z nie naj- lepszej strony osobnicy. Dwa- dzieścia procent — ocenia dalej sierżant — to mężczyźni na delegacjach, a reszta to rze- czywiście ci, którzy przyszli się tylko zabawić.

Ale cóż to się dzieje. Od jed- nego ze stolików podnosi się pijany mężczyzna w średnim

międzyzłazie i wychodzi. Pija- ny zorientował się jednak w tej grze i tuż przy drzwiach chwytając młodzieńca. Ten bez słowa wyprowadza sierpowe- go i zaraz poprawia lewym prostym w podbródek. Po- szkodowany z jękiem osuwa się na posadzkę, a młodzieniec otwiera drzwi. W tym jednak momencie interweniuje sier- żant. Chwilę później zjawia się kilku funkcjonariuszy z Pogotowia Milicyjnego. Przy brunecie i jej znajomym znaj- dują się skradzione podpitemu pieniądze.

A tymczasem na sali tane- cznej orkiestra gra znów coś sentymentalnego. Zastanawia- my się z sierżantem, czy wrac- ąc do stolika, by dopić her- batę, ale zanim zdążyliśmy uzgodnić stanowiska, w hallu rozlega się coś ni to ryk, ni to śpiew, który dochodzący do fortissimo przemienia się w tzw. „wiązanke”. Do ryczące- go młodszego grubasa podchodzi portier zwracając mu grzecz- nie uwagę. Grubas początko- wo jakby zdębiał, cofnął się i w moment później zaatakował portiera „bykiem”, ten jednak uchylił się i atakujący upadł na ladę. Obrzucając stekiem wywisk portiera, grubas szykował się do nowe- go ataku, ale wtedy znów in- terweniował sierżant.

Nie dopiliśmy już herbaty. Wyszliśmy wnet znowu na wylężoną pustą ulicę. Mróz wzmagął się. Nocną ciszę przerywał tylko skrzyp na- szych butów na śniegu.

Cicha noc — stwierdził ba- nalnie sierżant.

Szkoda, że nie dla wszyst- kich.

OBSERWATOR

CICHA NOC

rzące się światłami podwoje „Bristolu”, za którymi or- kiestra różnie nastrojowego be- gina, a kelnerzy serwują nie tylko gorącą herbatę z cytry- ną. Kontrast między wymarłą ulicą a niefrasobliwym na- strojem wnętrza lokalu jest doskonały. Większość stolików jeszcze zajęta. Gdy pijemy herbatę, zabawa osiąga swój szczyt. Ten i ów zasypia opar- szy skołataną głowę ufnie na blacie stolika, kilku — krokiem lunatyka sunie ku wyjściu. Większość nie osiągnęła jesz- cze apogeum i tłoczy się na parkiecie. Jednak i na nich widać zmęczenie, czego dowo- dem jest choćby fakt, że pra- we ręce panów, trzymane po- czątkowo na plecach pań, o- padły znacznie niżej...

Dla rozweselenia proponuje sierżantowi zgadywanke, jakie zawody reprezentują uczestni- cy zabawy. Sierżant śmieje się serdecznie, jakby mówię-

wieku i krzycząc głośno „zło- dzieje” stara się dogonić szczipłą brunetkę, która przed chwilą z troskliwością matki pochylała się nad nią, a teraz właśnie szybkim, acz dystyn- gowanym krokiem stara się o- puścić salę.

W hallu brunetka nerwowo wręca jakiś zwitek bankno- tów towarzyszącemu jej mło- dzieńcowi, po czym oboje spo- kojnie stają przed szatnią wręczając numerek i dwa zło- te. Pijany dopada ich i żąda zwrotu pieniędzy.

— Jakich pieniędzy? — pyta z oburzeniem brunetka.

— Tych dwu tysięcy, które mi przed chwilą zabrałaś z kieszeni... (tu używa wyraże- nia zbyt brzydkiego, by można go zacytować).

Brunetka nie traci spokoju, a równocześnie mruga znaczą- co na towarzyszącego jej mło- dzieńca, który ubrał się w



SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Nie jestem sentymentalny, a już w żadnym wypadku nie jestem mimoza — jak chce mój anonimowy korespondent postępujący się kryptonimem Józek. Jednakże wzruszył mnie list czytelnika „TA” z za Atlantyki, Wilfreda E. Misia z Nowego Jorku — syna polskiego chłopca znanego Dunajca — jak z dumą pisze o sobie. Ta prosta, lecz bardzo dobra polszczyzna napisana korespondencja — co zadziwia u człowieka urodzonego w Stanach Zjednoczonych, pełna jest zrozumienia dla niełatwej roli zakładowego pisma.

List pana Misia sprawił mi, jako jednemu z regularnie piszących do „TA”, sporo satysfakcji, bo dowiódł, że jesteśmy czytani i rozumiani nie tylko tu w kombinacie i Tarnowie, ale czasem docieramy gdzieś daleko, poruszając struną polskości w sercach urodzonych na obczyźnie. List ucieszył mnie także, bo adresowany był do całego kolektywu piszących, co dowodzi, że nasz daleki Czytelnik rozumie istotę pisma, które liczy się jako

całość poglądów zamierzeń i postulatów zespołu redagującego. Nie są natomiast szczególnie ważne osoby piszących z wszystkimi ich zaletami i wadami, śmiesznostkami i słabościami.

Tej prostej prawdy nie zrozumiał natomiast Czytelnik bardzo bliski (niestety — tylko odległością), podpisujący się „Józek”. Píše on o sprawach, które być może z pewnego punktu widzenia mogą być śmieszne, lecz w gruncie rzeczy takimi wcale nie są. Wprawdzie nie zwykłem odpisywać na anonimowe, jako że z ludźmi, którym brak cywilnej odwagi nie zwykłem polemizować — jednakże ubawiłem się setnie. Inteligentna i ziośliwa forma korespondencji, stąd też wyjątek.

Jeżeli „Józek” znajdzie na tyle odwagi, aby się ujawnić, nie będę od tego aby z nim nie nawiązać osobistego kontaktu. Opowiem mu przy sposobności bajeczkę o mimozie.

Z poważaniem
Wacuś



Dokąd
pójdziemy
na bal?

Na kulturalnej łączce

O tumiwizmie, gwiazdorstwie amatorów przy świątecznym stole

Występy ich na scenie nagradzamy oklaskami. Raz są one frenetyczne, innym znów razem sporadyczne. Zależy jak podobają się nam w ich wykonaniu piosenki, tańce, skecze itp. Są amatorami w pełnym tego słowa znaczeniu. Takich ludzi spotkać można przy każdym DK, klubie, świetlicy.

Przy DK „Azotów” jest to już potężna armia — kilkadziesiąt osób. Nieraz podziw bierze, skąd oni na to wszystko biorą siły. Pracują przecież na zmiany, mieszają w odległych wsiach. Wielu ma dom, rodzinę. Ale na próby starają się przychodzić, nawet przyjeżdżać. W telewizji czy podczas nagrań płytowych potrafią pracować kilkanaście godzin bez przerwy. Z występów, festiwali wracają w nocy, a rano rankiem muszą już zrywać się z krótkiego snu, by zdążyć do pracy. Jesteśmy pełni uznania dla ich poświęcenia, ulubienia amator-skiej muzy. Ale z drugiej strony raz nas niewłaściwe zachowanie się niektórych gwiazd — przynajmniej w ich własnym zaważonym rozumowaniu.

To, że się jest wybitnym solistą, członkiem zespołu muzycznego czy tanecznego, w żadnym przypadku nie daje prerogatyw do nonszalanacji na scenie podczas występów, nieusprawiedliwionego opuszczania prób, takiego samego „desantu” z wyjeżdżającego autokaru pełnego ludzi jadących np. nagrywać płytę oraz takiego, czy innego nieodpowiedniego zachowania się w pracy, po występach itp.

Jest wiadomo, do zespołów DK należą ludzie już dorośli. Chyba zdają sobie sprawę, iż dobrowolnie przyjęli obowiązki amatorów, którzy winni świecić przykładem, godnie reprezentować czołowy w kraju kombinat. Trzeba także dawać przykład swym zachowaniem. Nie pomogą reprimendy, perswazje kierownictwa DK, jeśli ludzie ci nie zrozumieją istoty swego „tumiwizmu”, „gwiazdorstwa”. Winni także spotkać się z odpowiednią postawą swych kolegów, samorządów, zespołów. Bawiem miarkę można kiedyś „przebrać” i wtedy trzeba będzie pożegnać się z zespołem.

Wybaczenie tych kilku przykrych uwag, kiedy mamy święta — święta życzliwości i serdeczności. Ale może przy suto zastawionych stołach, niejednego świątecznego amatora przeczyta ten felieton, zaduma się nad sobą, kolegami z zespołu, może przyzna w skrytości ducha: „złe robie”, trzeba się poprawić, przecież tak nie można postępować”. Nie wymaga się od amatorów, by to byli ludzie kryształowi. Każdy człowiek ma wady i zalety. Lecz co za dużo, to ponoc... niezdrowo.

Natomiast dobrego zdrowia i miłego wypoczynku świątecznego życzy im

KOLEC

W sylwestrowym nastroju



KIEDY jak kiedy, ale na Sylwestra trzeba się pokazać. Panie szyją szalone kreacje. Myślą o jak najbardziej przemysłowych fryzurach. Panowie nie popadają w wielki szal sylwestrowy, ale muszą zdobyć karty wstępu na bale. Postaramy się im nieco pomóc.

ZACZYNAMY OD ŚWIERCZKOWA

Huczono Sylwestra Urządza Rada Kultury DK „Azotów” w własnych salach i kawiarni OZR. Karty wstępu wraz z pełną konsumpcją w cenie 250 zł od pary, rozprowadza sekretariat DK. Do tańca przygrywać będzie swinget A. Radzika oraz „Filipy” z solistami. Przewidziano występy artystyczne oraz wiele atrakcyjnych konkursów z nagrodami w postaci tortów, czekolad itp. Wszystkie sale otrzymają odpowiednią dekorację, w opracowaniu plastyka Wł. Burkata. Będą także zradiofonizowane i nastrojowo oświetlone. Zapewniona zostanie fachowa obsługa kelnerska.

Można się wesoło zabawić w klubie robotniczym „Kapro” przy dźwiękach zespołu A. Kołodzieja. Karty wstępu z konsumpcją po 110 zł od osoby. Przewidziano wiele atrakcji.

Na spotkanie z Nowym Rokiem zaprasza jak co roku komitet rodzicielski świetlicy dziecięcej w Domu Dziecka. Opłata 150 zł od osoby. Najprawdopodobniej nie będzie Sylwestra tego roku w Domu Chemika.

W TARNOWIE

W zamian za to proponujemy bale w tarnowskich restauracjach: Bristol — 250 zł od osoby (wiele konkursów, losowanie wartościowych nagród rzeczowych), Tatrzańska — 150 zł, „Polonia” — 170 zł. Również i w tym roku winna udać się zabawa sylwestrowa w Sali Lustrzanej MRN. Wstęp 100 zł od osoby bez

konsumpcji. Grać będzie zespół „Fala”.

Sale „Stylowej” zarezerwowano dla tarnowskich rzemieślników (wstęp 150 zł), a w „Ludowej” bawić się będzie załoga Zakładu Gazu Ziarnego — 50 zł od osoby (bez alkoholu). Wesołego Sylwestra dla załóg przygotowuje DK „Tamel” Zakładów Mechanicznych. W „Tamelu” mają przygrywać zespoły: rytmiczny i

big-beatowy. Bufet TZG. Wstęp 100 zł. Zabawa bezalkoholowa. Taki sam charakter będzie mieć bal w DK Zakładów Mechanicznych. Wstęp również 100 zł. W klubie „Zachęta” przygotowuje się Sylwestra dla spółdzielców. Karty wstępu z konsumpcją 80 zł od osoby. Stronę muzyczną zapewnią „Rybałci” i zespół taneczny.

(Zyk)

Mikrowywiad „TA”

Wzrost ślubów - spadek urodzin

Okres świąt Nowego Roku — szczególnie sprzyja kojarzeniu młodych małżeństw. W „domach ślubów” panuje wtedy ożywiony ruch. Od rana do wieczora pełno interesantów, narzeczonych i... świadków.

Jak zapowiadają się pod tym względem tegoroczne święta w tarnowskim USC? — pytam kierownika placówki przy ul. Nowej, Władysława Derla-gę.

Musimy udzielić aż 80 ślubów — mówi nam nasz rozmówca. Jest to dużo, o wiele więcej, niż w analogicznym okresie ubr. A trzeba wiedzieć, że w „zwykłym” miesiącu mamy zaledwie 60 zgłoszeń, natomiast w grudniu będzie ich ponad 120. Nie będzie świąt dla naszych pracowników. Muszą oni być na posterunku do południa i wieczorem w same święta, Sylwestra i Nowy Rok.

Kto zawiera związki małżeńskie?

Przeważają ludzie młodzi. Wielu z nich to mieszkańcy Świerczkowa. Nie brak osób z okolic Tarnowa i cudzoziemców. Właśnie w drugi dzień świąt obywatel kubański poślubi świąteczkowiankę. W tym roku „uszczęśliwiliśmy” już 576 par, a od początku istnienia placówki — ok. 12 tys. par.

Które dni tygodnia należy zaliczyć do najpracowniej-szych dla Urzędu?

Z pewnością poniedziałek. Notujemy wtedy u nas ponad 100 interesantów. W te dni zgłasza się zazwyczaj dużo tatusiów. Na szczęście zarysowuje się ostatnio w tym względzie pewna tendencja spadkowa. W br. zanotowaliśmy 2700 urodzin. Od godziny 15 USC „szturmują” przyszli małżonkowie, bo tylko w poniedziałek można zgłaszać śluby.

Wkrótce powitamy Nowy Rok, czego z tej okazji życzyłby pan placówce i osobom korzystającym z jej usług?

Tym ostatnim wszelkiej pomyślności, zwłaszcza nowożeńcom; interesantom przychodzącym do USC po odpisy aktów urodzeń, małżeństw i zgonów respektowania przepisów przez urzędy i instytucje, a szczególnie szkoły i PKP (w wielu wypadkach powinny one korzystać z wpisów w dowodach osobistych), by nie musieli tak często tracić u nas cennego czasu, wreszcie samemu Urzędowi — zmiany lokalu i powiększenia personelu.

Tego i my w imieniu naszych Czytelników serdecznie życzymy.

Rozmawiał: Zyk.

TARNOWSKIE
AZOTY

Nr 51 (170)



KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA Z SZYFREM

POZIOMO: 1. owoc południowy, 4. jest w Krakowie, 7. osoba nadużywająca władzy, 10. historyczna rzeka, 11. może być magiczne, 12. tytuł wschodniego dostojnika, 13. wyznaczony teren, 14. narzędzie rzeźbiarza, 15. papier urzędowy, 17. bóstwo egipskie, 19. imię żeńskie, 22. widzi w nocy, 25. mieszkaniec Mauretanii, 27. matka Zeusa, 28. ród włoskich lutników, 30. część twarzy, 32. część ery, 35. dziecięce pożegnanie, 36. symbol pierw. chem., 37. nieżyt nosa, 38. instrument muzyczny, 39. symbol pierw. chem., 40. nuta, 41. miara drogi kamieni, 44. werniks chiński, 46. miasto w woj. białostockim, 50. autor „Tajemnic Paryża”, 51. ważny w samolocie lub okręcie, 53. mieści się na globusie, 56. ocena, 59. utwór poetycki, 61. wąż, 63. maszyna do pogłębiania, 64. spływa nią deszcz, 65. statek, 66. przyjaciel Mickiewicza, 67. ma trujący jad, 68. jezioro w Afryce, 69. miasto w woj. wrocławskim, 70. miasto w Turcji.

PIONOWO: 1. ptak, 2. na kwiaty, 3. jama, 4. rzeka-straż, 5. niszczą ludzi, 6. sznur łatwopalny, 7. służy do gry w tenisa, 8. płachta nieprzemakalna, 9. zwierzę domowe, 16. atrybut więzienia, 18. nazwa margaryny, 20. część twarzy, 21. krzyżówkowa papuga, 23. nuta, 24. bożek słońca, 25. pseudonim autora tejże krzyżówki, 26. domki pszczoł, 29. opera Verdiego, 30. przesunięcie mas skalnych, 31. przysmak z surowego mięsa, 33. puszka rogowa u ssaków, 34. ubiór odzież, 35. miasto we Włoszech, 40. wykaz, spis, 42. piłka za linią, 43. miara powierzchni, 44. roślina przemysłowa, 45. trzyma szyby w ramach, 47. woda w kawałkach, 48. w kole, 49. symbol pierw. chemicznego, 51. miasto we Francji, 52. materiał, 54. w każdej łazience, 55. kwitnie jeden dzień w roku, 57. dopływ Łaby, 58. dychawica, 59. zielono na pustyni, 60. rzeka we Włoszech, 62. tytuł naczelnika republiki weneckiej.

Litery zawarte w kratkach od 1 do 58 dadzą aktualne hasło.

Rozwiązanie krzyżówki, wyłącznie na kartach pocztowych należy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 29 grudnia br.

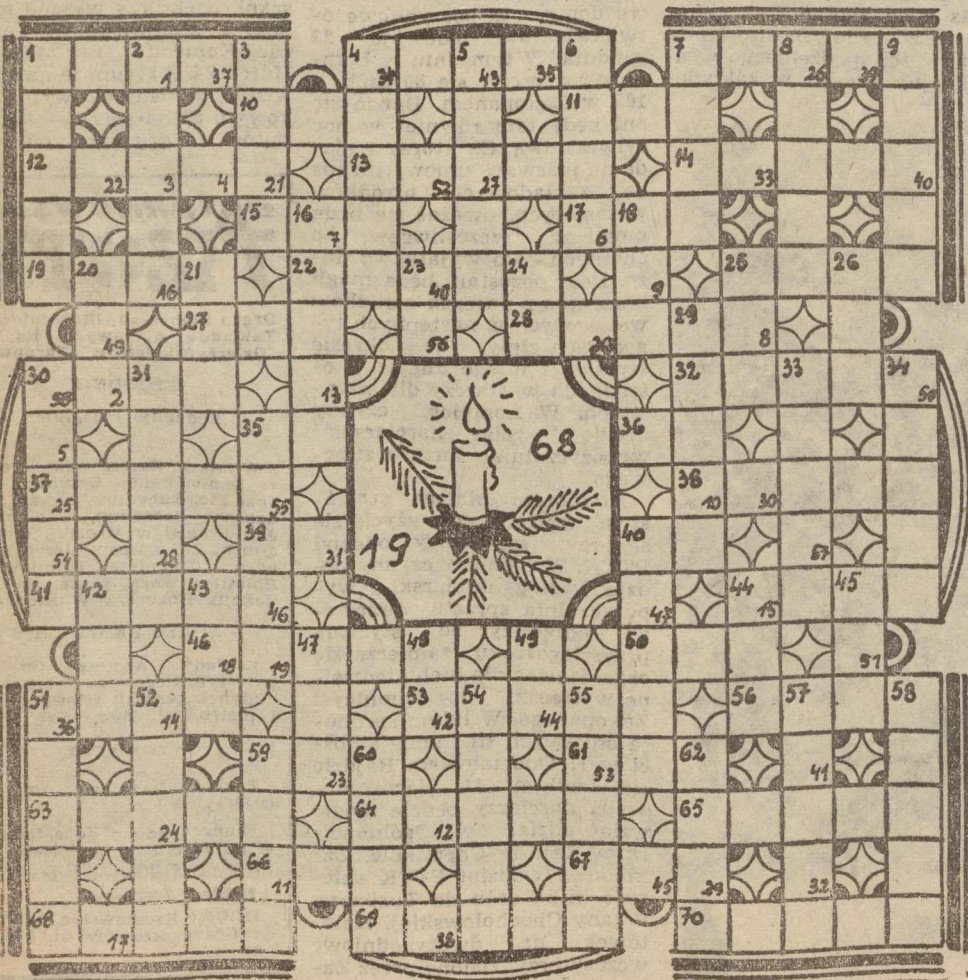
Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę: sześć liścików do kawy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI (ROZETKI) Z NR 46 (165)

PRAWOSKOŚNIE: bera, cena, dama, rosa, Raba, kawa, lawa, rola, mara, waza, tona, pora.

LEWOSKOŚNIE: bona, cera, dera, rana, Roma, kasa, laba, rawa, mowa, Wala, tara, poza.

Za trafne rozwiązanie krzyżówki, nagrodę książkową otrzymuje Leszek Topolski, Łukanowice 93. Nagrodę wysłamy pocztą.





REPERTUAR TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

23-24 XII — „Arcylokar” — prod. franc. włosk. niem.

25-27 XII — „Winnetou” — seria I — prod. jug.-niem.

28-30 XII — „Winnetou” — seria II — prod. jug.-niem.

31 XII — „Osiodłać wiatr” — prod. USA

„MARZENIE”

23-31 XII — „Jak zdobyto Dziki Zachód” — prod. USA

„KRAKUS”

23 XII — „Kraźownik szos” — prod. franc. (Film studyjny)

24-29 XII — „Dzwonnik z Notre Dame” — prod. franc. włoskiej

30 XII — „Powiernik pań” — prod. franc. (Film studyjny)

31 XII — „Rzeka Czerwona” — prod. USA

REPERTUAR TEATRU IM. L. SOLSKIEGO W TARNOWIE

27 XII — godz. 18.00 „Wesele”
28-31 XII — godz. 18.30 — „Wesele”

IMPREZY ARTYSTYCZNO-ROZRYWKOWE

24 XII — godz. 12.00 — sala muz. DK — Zestaw filmów pt. „Z filmem przy chołnie” — dla dzieci i młodzieży.
31 XII — godz. 20.00 — sala DK i OZR — Wielka zabawa sylwestrowa — (szczegóły w afiszach)

31 XII — godz. 20.00 — sala Domu Dziecka — Wieczór Sylwestrowy — (szczegóły w afiszach).



List do redakcji

Treningi czy herbatki?

Jesteśmy zawodnikami tzw. wiodących sekcji działających przy zakładowym klubie Unia. Jako tacy uczęszczamy w okresie jesienno-zimowym na treningi przeprowadzane w hali sportowej. Tłok tu panuje niesamowity. I ćwiczących w poszczególnych grupach, i sekcji, które chciałyby kilka razy w tygodniu skorzystać z hali jest dużo — piłka nożna — 7 drużyn (180 osób), żużel (15), lekkoatletyka (100), gimnastyka (30), siatkówka (30), kolarstwo (30), szermierka (45). Z tego też względu opracowany plan korzystania z hali sportowej przewiduje codzienne zajęcia, które rozpoczynają się zwykle około godz. 14, a trwają często do późnych godzin wieczornych (21 — 22).

I tak — sądzą — być powinno. Dokąd nie będzie porządku i z prawdziwego zdarzenia hali, trzeba na tej się gnieść i robić wszystko, by zespoły jak najlepiej przygotowały się do rozgrywek w nowym sezonie.

W tej sytuacji zaniepokoiła nas pogłoska o decyzji udostępnienia w okresie karnawału hali sportowej Unii na doroczne herbatki oddziałowe i wydziałowe. Odbywa się to przecież ze szkoda dla trenujących, hala bowiem bywa w tym okresie wyłączana zwykle na trzy dni ze „sportowej używalności” (sobota, niedziela, a często i poniedziałek).

My, sportowcy wkładamy wiele wysiłku w treningi i przygotowanie dobrej formy na nowy sezon. Chcielibyśmy, by w tej dziedzinie dyrekcja, Rada Zakładowa i załoga „Azotów” przyszły nam z pomocą stwarzając jak najlepsze możliwości do pracy. Często w sezonie sypia się na nas gromy za to, że jesteśmy słabo przygotowani do rozgrywek. Stworzenie nam możliwości pełnego wykorzystania hali sportowej w okresie jesienno-zimowym będzie jednym z warunków podniesienia naszych umiejętności i dobrego przygotowania się do trudów wiosennej rundy. Liczymy na zrozumienie naszej sytuacji przez władze zakładowe.

(14 podpisów zawodników sekcji piłki nożnej i lekkoatletyki).

(Nazwiska znane redakcji)

Hala Gąsienicowa w zimowej szacie.



PLEBISCYT SPORTOWY TRWA

Napływają już do naszej redakcji pierwsze kupony konkursowe, jakie nadsyłają nasi Czytelnicy na doroczny plebiscyt sportowy redakcji „Tarnowskich A-

zotów” i Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Tarnowie — „Wybieramy 5 najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej 1967 roku”.

Wszystkie kupony zbiera powołana komisja konkursowa, która na bieżąco dokonuje obliczeń.

Przypominamy, że ostateczny termin nadsyłania kuponów upływa z dniem 30 stycznia 1968 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Nasi kandydaci

Stanisław Bucki — piłkarz (Unia), Stanisław Chorabik — żużlowiec (Unia), Stanisław Ciułka — pięściarz (Metal), Ruffin Dubiel (TKKF „Azoty”), Jerzy Gawlik — pięściarz (Metal), Władysław Hosaja — siatkarz (GKS Błękitni), Antoni Jędrzejowski — ciężarowiec (Stal M-7), Marta Kozioł — siatkarka (Tarnovia), Adam Kuczek — szermierz (Unia), Czesław Łącki — strzelec (LOK), Czesław Mazurek — piłkarz (Unia), Kazimierz Nowak — lekkoatleta (Unia), Janusz Pyrich — koszykarz (Unia), Zygmunt Prokop — piłkarz (Tarnovia), Zygmunt Pytko — żużlowiec (Unia), Roman Seyrlhuber — koszykarz (Unia), Ryszard Skutnik — piłka ręczna (MDK), Adam Wenc — piłkarz (Unia Niedomice), Hermina Winczura — lekkoatletka (Unia), Roman Wyleżek — lekkoatleta (Tarnovia).

Tak typują...

Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Sportu, Wycho-

Dyrektor Tarnowskich Zakładów Drzewnych, sympatyk sportu — inż. Józef Sit.

1. Zygmunt Pytko
2. Hermina Winczura
3. Jerzy Gawlik
4. Marta Kozioł
5. Ryszard Skutnik

1. Czesław Mazurek
2. Zygmunt Pytko
3. Marta Kozioł
4. Hermina Winczura
5. Stanisław Ciułka

Ostatnio odbyło się zebranie sekcji koszykówki tarnowskiej „Unii”, na którym dokonano oceny minionego sezonu oraz wybrano nowe kierownictwo.

Koszykarze „Unii” podsumowali sezon

W roku 1966 koszykarze grali w A klasie, zajmując ostatecznie 7 miejsce. Lokata zespołu nie była najlepsza, koszykarze nie mogli nawiązać kontaktu z czołówką. Powodem tego było odejście z I drużyny kilku dobrych zawodników. Młodzi nie byli w stanie nawiązać równorzędnej walki z bardziej rutynowanymi zespołami.

Juniorzy „Unii” startowali w lidze juniorów, w której na 22 spotkania wygrali 13, zajmując ostatecznie 5 miejsce. Kilka tygodni temu zorganizowano przy sekcji

szkółkę koszykową, w której trenuje już ponad 20 chłopców ze szkół podstawowych Tarnowa - Świerczkowa. Zajęcia szkółki prowadzi J. Zieliński.

Na zebraniu wybrano nowy zarząd sekcji. Kierownikiem sekcji został ponownie Henryk Mikrut, jego zastępcą i kierownikiem drużyny — Edward Dzierwa, kierownikiem drużyny juniorów — M. Berka, członkami zarządu: J. Zieliński, A. Kuczek i W. Łoziński.

Rok 1968 na pewno nie będzie łatwy dla koszykarzy „Unii”, bowiem zespoły grające w A klasie przedstawiają już teraz wysoki poziom.

Zdziwienie budzi fakt, że nikt z zarządu „Unii”, mimo wysłania specjalnych zaproszeń, nie przybył na to zebranie. Problemów do rozwiązania było wiele, obecność kogoś z zarządu byłaby na pewno mile widziana przez licznie zebranych zawodników i działaczy sekcji.

Przecież sekcja koszykówki ma być i jest w naszym klubie sekcją wiodącą!

(Sj)

Trzeba korzystać z możliwości

Wypoczynek zimą atrakcyjny i zdrowy

PRZED nami parę miesięcy zimy. Z jej uroków zechce skorzystać młodzież, dzieci, a także dorośli. Nadarza się ku temu okazja w czasie świąt — z powodu dni wolnych od pracy — i ferii szkolnych. Zwolennicy zimowej aury z pewnością dołożą wszelkich starań, by móc jak najwięcej przebywać na świeżym powietrzu.

Nadeszła odpowiednia pora, by również pracownicy naszego kombinatu pomyśleli o wypoczynku w zimie, który potrzebny jest dla organizmu i przynieść może duże korzyści. Czas więc zaplanować urlop. Warto zdecydować się, bo są możliwości spędzenia go w atrakcyjny sposób w zaklado-

wych ośrodkach wczasowych w Zakopanem i Łomnicy. Po przerwie, w czasie której trwały intensywne przygotowania do sezonu zimowego i okresu świątecznego, zakładowe domy wypoczynkowe otwierają swe podwoje 23 grudnia. W tym dniu w Łomnicy rozgości się 80 osób, a 105 w Zakopanem. Bawić się oni będą tam również w noc sylwestrową. Ci, którzy wyjadą na pierwszy zimowy turnus do zakładowych ośrodków wczasowych, uważać się będą mogli za szczęśliwców, bo chętnych było wyjątkowo dużo. Lecz pozostali. Będą mogli korzystać z naszych ośrodków wczasowych w następnych tygodniach zimy. W okresie stycznia i lutego miejsc w ośrodkach wystarczy dla wszystkich. W Łomnicy czynny będzie wyciąg narciarski i wypożyczalnia sprzętu zimowego.

Amatorom „białego szaleństwa” warunki do wycieczki się stworzy zakładowy oddział PTTK. W Łomnicy czynny będzie wyciąg narciarski i wypożyczalnia sprzętu zimowego. Począwszy od stycznia przyszłego roku zamierza się organizować dla nich niedzielne wycieczki do Łomnicy i Zakopanem. W lutym spróbują oni swych sił i umiejętności w II Oddziałowym Rajdzie Narciarskim. Dziesięciu naszych narciarzy będzie mogło wziąć udział w Ogólnopolskim Rajdzie Chemików. Zakładowy Oddział PTTK skieruje kilka osób do Turbacza, Polany Chochołowskiej, Kalatówek na dwutygodniowe wczasy przydzielone przez Za-

rząd Okręgowy ZZ Chemików w Krakowie, a około 40 pracowników wyśle na obozy szkoleniowe z zakresu narciarstwa.

Jedno i kilkunastodniowe wycieczki dla młodzieży przewiduje urządzać Zarząd Kombinatu ZMS. Proponuje trasy m. in. do Szklarskiej Poręby, Kryniczy, Zakopanego, Łomnicy.

Podczas ferii świątecznych wypoczywać będą uczniowie szkół. Niektórzy wyjadą na obozy i zimowiska. W Tuchowie Komenda tarnowskiego Hufca ZHP grupuje na zimowisku szkoleniowo-wypoczynkowym 50 harcerzy — kandydatów na drużynowych. (r)

Z notatnika Oldboy'a

Kto najlepszy?

Zapaleni kibice przerzucili się ostatnio na typowanie najlepszych sportowców powiatu, województwa i Polski. Cóż, „gdy się wlaźło między wrony, trzeba krakać jak i one”. Spróbuję więc wytypować piątkę, moim osobistym zdaniem najlepszych sportowców naszego grodu. Podkreślam o sobiste zdanie dlatego, bo spotkałem się z ostrym atakiem za postawienie na Unię w wyimaginowanym meczu w Tarnowie z lat jej świetności, co było dawno i prawda. Sądję, że mogę sobie pozwolić na swój osobisty pogląd, a o ewentualne rozstrzygnięcie sporu można by się zwrócić do komputera, który przeprowadza już takie spotkania szachowe, a nawet mecze bokserskie.

Wracając jednak do tematu, nie jest to sprawa wcale prosta i łatwa i moja piątka na pewno spotka się z kontrowersyjnymi opiniami. Ale cóż — zniosę

i to. Właściwie z całej tej listy nie ma wątpliwości co do pierwszego na niej miejsca — Zygmunta Pytki. Dalej już jest nieco ciężiej. Moim jednak zdaniem sportowcem numer dwa jest długoletni i wielce dla drużyny zasłużony piłkarz Unii — Czesław Mazurek. Dla odmłodzenia tej ekipy dodałbym 19-letnią siatkarkę Tarnovii — Martę Kozioł, dotychczas obiecyującą lekkoatletę — Kazimierza Nowaka oraz Ryszarda Skutnika — piłkarza ręcznego MDK.

Ze ta lista jest niedoskonała? Naturalnie, bo o miejsce w pierwszej piątce mogłoby się ubiegać kilku jeszcze innych sportowców, choćby np. Jerzy Gawlik, bokser z Metalu, czy Hermina Winczura, lekkoatletka z Unii. Nie mam jednak na składzie ani wagi aptekarskiej, ani komputera i podaję tę piątkę na swoją własną odpowiedzialność i prawdopodobnie moja lista wiele się będzie różniła od ostatecznej, ustalającej najlepszych sportowców, co mnie zresztą wcale nie przekona, ani nie zmartwi.

OLDBOY

Górski krajobraz i sporty zimy potrafią urzekać
Fot. H. Ryszawy



TARNOWSKIE AZOTY